

Biblioteka e Narodowa
Warszawa Rakowiecka 6

MINIENIWIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 304

Blachowski skazany na 5 lat więzienia

Wczoraj wyrok sądowy zakończył jeden z aktów — tragedii żyrardowskiej: akt krwawy, w którym działacz społeczny stał się mordercą, a ofiarą jego padł naczelny dyrektor Zakładów Koehlera.

Sąd wymierzył sprawiedliwość zabójcy, ale „sprawa żyrardowska” nie jest zakończona, dopóki trwa tam nędza, dopóki nie zostanie wyjaśniona sprawa przemytu towarów, udarek robotników.

„Sprawa żyrardowska” ma przed sobą jeszcze dwa procesy: proces naszego pisma z oskarżenia Waśkiewicza i proces na tie zarzutów, postawionych inspekcji pracy.

Wyrok

Po przerwie na się wśród wielkiego napięcia publiczności, wchodzi sąd. Za chwilę zostanie ogłoszony wyrok.

Blachowski jest czerwony z przejęcia. Zona jego i córka, obecne na sali, zadržają silne zdenerwowanie.

Sędzia czyta: W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej Sąd Okręgowy wydaje wyrok. Wina Blachowskiego została udowodniona, jednak przestępstwo zostało zakwalifikowane, jako zabójstwo pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego.

Blachowski zostaje skazany na podstawie kodeksu karnego z roku 1903, który jest łagodniejszy dla oskarżonego, niż nowy kodeks karny. Zastosowany art. 458 część I opiewa 5 lat więzienia.

Oprócz tego Blachowski zostaje zasądzony na zapłacenie kosztów sądowych w sumie 320 złotych.

Areszt zostanie mu zaliczony. Powództwo zostało przyznane tylko w sumie 500 zł. — tytułem strat moralnych i za zwrot kosztów pogrzebu.

W motywach wyroku sąd uznał, że Blachowski przeżywał silne rozgoryczenie, stan przygnębienia nie opuszczał go od dłuższego czasu. Było to wywołane przejściami Blachowskiego oraz ogólnym nastrojem, jaki panował w Żyrardowie, w którego życiu Blachowski brał czynny żywy udział.

Na złagodzenie wymiaru kary — wpłynęła — dodatnia, chociażna przeszłość Blachowskiego oraz ta okoliczność, że Blachowskim nie kierowała chęć pomazczenia krzywdy osobistej, że jak sam przyznał, został zredukowany zasiłzenie i dyrekcja odnoszą się do niego lojalnie. Również przewod sądowy nie ustalił żadnych pobudek czynu Blachowskiego. — Aby pozwolić Blachowskiemu po odciernieniu kary na powrót do pracy, rzeciwego życia i działalności społecznej — skazany nie zostaje pozbawiony — nie traci praw obywatelskich i publicznych.

(Niepozbawienie praw przez sąd zaszło tu poraż pierwszy przy wyroku skazującym z przytoczonego powyżej artykułu).

Ostatni dzień rozprawy rozpoczęło przemówienie prokuratora Foestenberga.

Prokurator oskarża

Rozprawa rozpoczęła się przemówieniem prokuratora. Prokurator zaczął od scharakteryzowania sprawy.

PROCES BLACHOWSKIEGO I SPRAWA ŻYRARDOWSKA

— Tylko pierwszy dzień procesu sądowego był procesem Blachowskiego — mówi prokurator — w ciągu drugiego dnia oskarżenie wymierzone zostało przeciw Zakładom Żyrardowskim, gospodarce ich dyrekcji, nędzy robotnika. To był już proces Żyrardowa, według opinii p. prokuratora, tylko luźno związany z procesem Blachowskiego. Pan prokurator jest zdania, że o tem, co się działo w Żyrardowie świadkowie obrony mówili tylko ogólnikami i że ogólniki te padały z ust ludzi, którzy słyszeli tylko od innych o brutalnym, bezwzględny obrzymsku robotników żyrardowskich. Również sąd nie może sobie wyrobić opinii, czy istotnie nędza robotnika w Żyrardowie była tak tragiczna i czy wynikała z bezwzględnej pogospodarki obcego kapitału i ludzi, będących na jego usługach, skoro przed sądem nie objaśniono, jak racjonalizacja przemysłu wpływa na dolę robotnika w Łodzi, Bielsku i innych centralach Polski.

ZEZNANIA NAZYWA PROKURATOR PLOTKAMI

— Przed sądem padło z ust świadka Tomaszewskiego oskarżenie w kierunku inspekcji pracy, że nie umiała zareagować na niszczenie warsztatów pracy, w Żyrardowie, a przecież — mówi p. prokurator — „inspekcja pracy skupia żywość najbardziej ideowe”.

Świadkowie, zwołujący oskarżenie przeciw działalności władców Żyrardowa, przypominają p. prokuratorowi „mistrzynie røndla, która wraca z magla z uszami pełnymi wiadomości i te rozgłasza”.

(Czyżby zarzuty, które padały przed pulpitem dla świadków nie opierały się na konkretnych wypadkach? Jeżeli opowiadały je drugie usta, jeżeli nie świadczyli obecni jeszcze pracownicy Zakładów Żyrardowskich, to można chyba zwałić to na karb strachu przed konsekwencjami prawdy; ta atmosfera niepokoju, obawa, czy skarga nie wpływa na byt robotnika, a dawała się doskonale w czasie przewodu sądowego wyrazić).

PROKURATOR NIE WIDZI ZWIĄZKU

Pan prokurator gromi również zarzuty świadków o korupcję, jaka toczyła dyrekcję Zakładów. Świadek Zieliński mówił, że stosunek dyr. Waśkiewicza do Blachowskiego zmienił się na lepsze, gdy ten został prezesem rady miejskiej, co zostało nawet zaznaczone podwyżką pensji i że Waśkiewicz robił szkany Blachowskiemu, gdy ten stracił zaszczyt na stanowisku prezesa. P. Prokurator związku między temi sprawami nie widzi.

TO TYLKO RYGOR A NIE TEROR!

P. prokurator jest zdania, że o zabitym Koehlerze, o jego tyranii i sadyzmie, świadkowie opowiadali z przesadą i że Koehler przyniósł do Polski nie żelaną pięść ciemiężcy, ale rygor Europy zachodniej, która nie uznaje w czasie urzędowania i pracy robotników i urzędników, żadnych spraw, czy bolączek prywatnych.

Sprawa Żyrardowa — zdaniem prokuratora — nie powinna być w ten sposób postawiona przed sądem, gdyż należy ona do kompetencji innych organów i miała być nawet rozstrzygnięta przez Trybunał Stanu.

„SYMBOL NĘDZY ŻYRARDOWSKIEJ”

— Blachowski został pasowany na symbol nędzy żyrardowskiej — mówi prokurator, — ale symbol ten został niefortunnie oortany, gdyż krwawy czyn Blachowskiego, to nie był krzyk rozpacz z dna nędzy — bo... — wywoził p. prokurator, gdy pracował miał pensji 250 zł. miesięcznie, oprócz tego pobierał 125 złotych zaopatrzenia jako były więzień polityczny, żona jego zarabiała przeszło 150 zł., co razem daje na utrzymanie rodziny około 550 zł., oprócz darmowego mieszkania. Nawet po redukcji Blachowski nie popadł w nędzę, gdyż otrzymał odszkodowanie w sumie przeszło dwóch tysięcy zł.

Prokurator powołuje się na pamiętnik, w którym Blachowski pisze, że każdy robotnik powinien otrzymywać za swoją pracę 400 zł. miesięcznie.

— Zgadza się — mówi prokurator — że jest koniecznością, aby robotnikowi zapewnić minimum utrzymania, ale przecież trzeba się liczyć z warunkami gospodarstwem.

SYMPATJI OPINII

Prokurator twierdzi, że dalsze odczuć ze strony opinii publicznej pewien nacisk na sąd,

że za kulami procesu o zabójstwo stworzyła się jakby rozgrywka polityczna, czy społeczna, że nawet krytykowane ocenę sądu o zeznaniach świadków, brano za złe, że sąd nie chciał powołać 45 świadków, uważając, że wystarczy 15-stu. Ten objaw i fakt, że świadkowie brali inicjatywę w swoje ręce i skarżyli się publicznie, że sąd nie chce ich dopuścić do głosu, wydaje się p. prokuratorowi zjawiskiem niepokojącym, a nawet nazywa to pochwaleniem krwawego czynu Blachowskiego. P. prokurator tłumaczy współczucie opinii dla tragedii Blachowskiego, sympatją, jaką zawsze budzi żywy człowiek — oskarżony, a zapomnieniem o ofierze zbrodni. Koehler ma także przeczcie żonę i rodzinę — osieroconą i swój czyn, błędy swego życia odkupić.

Prokurator słowa żony Blachowskiego, która zeznała: „Gdyby mąż nie zabił, wzięłabym ten grzech na swoje sumie nie, samabyłm to zrobić”, składa na karb usiłowań pani Blachowskiej, by uratować męża.

Również prokurator usiłuje ohańc koncepcje świadka Orlika, który mówił: „To nie było zabójstwo, lecz samobójstwo”. Blachowski był ślepem narzędziem losu, pomsta za winy Koehlera wobec Żyrardowa.

Prokurator uważa, że to oświadczenie może mieć znaczenie anarchizowania całego społeczeństwa i gromi: „Jakim prawem Orlik głosił wole opatrność, kto mu pozwolił tak publicznie przemawiać?”

BLACHOWSKI NIE WYRAZIŁ SKRUCHY

Teraz p. prokurator przechodzi do omówienia samego czynu Blachowskiego. Wytyka, że Blachowski właściwie sam nie może objaśnić, dlaczego zabił Koehlera i że nie wyraził skruchy. Prokurator wskazuje, że Blachowski niezupełnie tak samo zeznawał w początkowym śledztwie, jak później na przesłuchaniu u sędziego.

PROKURATOR WYSUWA TRZY MOTYWY ZBRODNI

Z pierwszych zeznań Blachowskiego, bezpośrednio po wypadku, można wyciągnąć trzy motywy zbrodni.

Pierwszy motyw osobisty: zredukowanie go, walka o mieszkanie służbowe (prokurator wyraża zdziwienie, że dopiero po 5-tu miesiącach Blachowski wysunął ten motyw).

Drugi motyw to brutalne postępowanie Koehlera z pracownikami — znów prokurator ro

bi uwagę, że przecież Blachowski osobiście nie stykał się z dyrektorem, że krótka rozmowa, zakończona strzałami była pierwszą i ostatnią rozmową zabójcy z ofiarą.

Trzeci motyw — to słowa Blachowskiego: „Nie mogłem patrzeć na nędzę robotników, na bezrobocie Żyrardowa. Od lutego jeszcze nosiłem w sobie zamiar zabicia sprawy zła, ta myśl odbierała mi spokój, spędzała sen z powiek, nerwy nie wytrzymały”.

Prokurator mówi, że tych ostatnich słów Blachowski już nie powtórzył w dwóch następnych badaniach przez sędziego śledczego, że później mówił, iż wcale nie nosił się z zamiarem zabicia Koehlera.

DLACZEGO BLACHOWSKI ZABIŁ?

Która z wersji Blachowskiego jest prawdziwa? Czy chciał mścić krzywdy Żyrardowa, czy zemścić się za redukcję, która nastąpiła na wniosek właśnie dyr. Waśkiewicza, ale Koehlera nienawidził, tak jak i inni? Czy też właściwym motywem zabójstwa było to, że Koehler nie chciał z Blachowskim rozmawiać na ulicy?

Nie jest zrozumiałem, na jakim doprawdy tle rozegrała się krwawa tragedia, ale pierwsze zeznania przestępcy są zawsze najszczerze, najmniej wyuczone i dlatego należy wierzyć, że Blachowski nasł się z zamiarem zabicia Koehlera, stał miał przy sobie nabyty rewolwer, w prawej kieszeni palta, przygotowany do użytku.

Te pierwsze wyjaśnienia Blachowskiego przyjęte były przez śledztwo z zastrzeżeniami. Władze podejrzewany z początku, że mógł to być akt polityczny, spisek. Również szukano innych przyczyn. Natychmiast po wypadku sprowadzono żonę Blachowskiego, sądzono, że to może zabójstwo na tle walki o honor kobiety.

PROKURATOR ODSUWA MOTYWY SPOŁECZNE

— Ostatni okres życia Blachowskiego — mówił prokurator — rzuca światło na tło zbrodni.

Niema w zabójstwie motywu społecznego uważa p. prokurator i pobudki obrony ogólnej stawia p. Prokurator na szarym końcu, twierdzi przytem, że motyw ten był dorabiany w toku przewodu sądowego, a doprawdy ogólne warunki w Żyrardowie nie miały wpływu na czyn Blachowskiego.

Koncepcja, jaka powzięła opinia publiczna, która widzi w Blachowskim „mściciela za krzywdy Żyrardowa”, jest zdaniem p. prokuratora fałszywa. Została ona przyjęta, jako najpewniejsza pozornie, najbardziej nęcąca.

Dokończenie sprawozdania na stronie 5-ej.

Dalszy ciąg naszej ankiety JAK ZWALCZYĆ BEZROBOCIE

ukáže się jutro

Depesze podajemy na stronie 2-ej

Wyrok śmierci na winowajców strasznej katastrofy pod Moskwą

MOSKWA (PAT) — W procesie o spowodowanie katastrofy kolejowej pod Lublino, trybunał ZSSR ogłosił po pięciogodzinnych obradach wyrok, według którego naczelnik stacji Bułakow uznany został za sprawcę katastrofy, w której 36 osób poniosło śmierć, a 51 zostało ran-

nych i skazany na mocy ustawy o ochronie społecznej na karę śmierci przez rozstrzelanie.

W motywach wyroku zaznaczone jest, że Bułakow wkroczył w kompetencje urzędnika dyżurnego Wantejewa, otwierając samowolnie semafor w czasie, gdy tor zajęty był przez inny pociąg. Urzędnik dyżurny Wantejew skazany został na 8 lat więzienia za pozwolenie Bułakowi wtrącenia się do jego czynności i niepodję-

cia żadnych energicznych kroków, celem przeszkodzenia szkodliwemu działaniu Bułakowa, nie zapobiegając tem samem niewątpliwej katastrofie. Dróżnik Kazakow skazany został na 6 lat więzienia, sygnalista Husminow na rok robót przymusowych z 15-to procentową obniżką płacy. Kierownik łamanow został uniewinniony.

Wyrok powyższy jest ostateczny i zaskarżeniu nie podlega.

Kluby już obradują w Sejmie

Wczoraj w Sejmie zapanowało ożywienie. Obradował klub P. P. S. i klub Ludowy nad interpelacjami i wnioskami, które złożone będą Sejmowi.

Piewsze posiedzenie Sejmu odbędzie się w czwartek. Ma być na niem wygłoszone expose, omawiające szczegółowy plan gospodarki rządowej. Przemówienie to wygłosi albo p. premier Prystor, albo min. Zawadzki.

Krażą pogłoski, że po dwudniowej debacie budżetowej Sejm to stanie odroczone na 30 dni.

Rozwiązanie O. W. P. w woj. kieleckim

KIELCE (PAT). — Wojewoda kielecki, decyzją z dn. 28 października r. na zasadzie przepisów tymczasowych o stowarzyszeniach i związkach, oraz na zasadzie rozporządzenia ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 11 października 1928 r. zarządził rozwiązanie na terenie woj. kieleckiego organizacji p. n. Obóz Wielkiej Polski, jako za grażającej spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu.

Znowu aresztowanie arcybiskupa marjawitów Kowalskiego

Obroncy arcybiskupa marjawickiego, Jana Kowalskiego, skazanego prawomocnym wyrokiem sądowym na 3 lata ciężkiego więzienia za czyny lubieżne, zgłosili ponowne podanie do stołecznego Sądu Apelacyjnego o odroczenie wykonania kary. Kowalski uzyskał już raz 6-miesięczne odroczenie wykonania wyroku, które umotywowane było złym stanem zdrowia. W bieżącym tygodniu upłynął termin odroczenia. Tym razem Kowalski powołuje się na podanie, złożone P. Prezydentowi o ulaskawienie.

Straszna śmierć trojga dzieci

LWÓW (PAT). W Rokitnie. pow. lwowski, spłonęła chata gospodarza Tomasza Pakaly. W chacie zginęło z powodu zatrucia

dymem troje dzieci Pakaly, które właśnie pozostawione bez dozoru, spowodowały ogień.

Rozgoryczeni robotnicy w Okoniele strajkują

Strajk robotników fabryki dykt. Kleimana w Okoninie, o czym już donosiliśmy, trwa w dalszym ciągu. Rozgoryczeni pracownicy w liczbie 270 osób domagają się wypłaty zaległości, które wynoszą od 50 do 1000 zł.

Nasz informator dodaje, że do czasu uregulowania zaległości nie może być mowy o tem, by robotnicy przystąpili do pracy. Sytuacja strajkowa jest bardzo napięta.

Krewki zakochany zabił rywala

We wsi Niekoneh rozegrał się w dn. u wczorajszym wstrząsający dramat na tle miłosnem. Mieszkańcy wspomnianej wsi, Jan Stefański i Józef Drożdżewski zalecali się do jednej niewiasty. Drożdżewski cieszył się większą sympatią u wspólnej wybranej. W tych warunkach

Stefański uplanował potworną zemstę. Wczoraj spotkawszy Drożdżewskiego wczął z nim kłótnię. Po wymianie słów, Stefański dobył rewolweru i strzelił dwukrotnie. Rapnego odwieziono w stanie bezradnym do szpitala, gdzie zmarł. Mordercę aresztowano.

Podróż premiera Francji do Hiszpanji

Ludność wita go owacyjnie

PARYŻ (ATE). — Premier Francji Herriot odbywa obecnie podróż po Hiszpanji. Odbywa się ona wśród objawów wielkiego entuzjazmu ze strony ludności. Na stacji pogranicznej Irun powitał premiera francuskiego kilkudziesięcny tłum lud-

ności, który wznosił okrzyki na jego cześć. Premierowi doręczono kwiaty, poczem wygłoszono krótkie przemówienie okolicznościowe, podkreślające wzajemną przyjaźń. Na stacjach, gdzie zatrzymuje się pociąg, zbierają się tłumy mieszkańców z okolicy.

Wielki strajk robotników angielskich

LONDYN. (P.A.T.). Niemal wszystkie przedsiębiorstwa w większych ośrodkach przemysłowych w okręgu Lancashire nie pracują w dniu dzisiejszym wskutek odwołania przez robotników zapro-

ponowanej redukcji płac. Przedstawiciel ministerstwa pracy Leggett, opuścił dziś Londyn, udając się do Manchesteru celem wzięcia udziału we wspólnym posiedzeniu przedsiębiorców i robotników.

Aby się zabić

wysadziła dom w powietrze

LYON (PAT). Niejaka Finet po kłótni z mężem postanowiła odebrać sobie życie, powiesiła się. Ponieważ jednak kołnierz zbyt powolnie, przecięła przeto sznurek, odkręciła kurek

od gazu, którego ułotniło się tak wiele, że nastąpił wybuch, który zniszczył całe piętrowe domu. Finet poniosła śmierć na miejscu, jej sąsiadka zaś została ciężko poraniona.

Niemiecki samolot strąciła burza w fale kanału La Manche

LONDYN (ATE). — Niemiecki samolot pocztowy, kursujący na linii Londyn — Berlin, wpadł do kanału La Manche. Przez całą niedzielę okręty wojenne przeszukiwały La Manche, jednakże na ślad samolotu nie natrafiono. W poszukiwaniach wzięły

również udział angielskie samoloty wojskowe. W chwili lotu nad kanałem przechodziła silna burza. Oliarą katastrofy padł pilot i mechanik, który jednocześnie pełnił funkcje radiotelegrafisty.

Pożar kina we Włocławku

WŁOCŁAWEK (tel. wł.). W dniu wczorajszym wybuchł groźny pożar w tutejszym kinie „Słońce”. Mimo energicz-

nej akcji straży ogniowej, gmach spłonął doszczętnie. Straty wynoszą 30.000 zł. Istnieje podejrzenie, że pożar powstał z podpalenia i w tym kierunku prowadzone jest dochodzenie.

Śmierć w płomieniach

We wsi Sapy (pow. skierniewicki), wybuchł pożar w zagrodzie sukcesorów Michała Benińskiego. Gwałtowny wiatr spowodował, że ogień rozszerzył się na cały teren folwarczny. Wszelka pomoc okazała się bezskuteczna. W płomieniach zginął tragiczną śmiercią jeden z sukcesorów, Franciszek Błaszczyk. Pożar strawił wszystkie budynki, grzebiąc pod gruzami liczny żywy inwentarz.

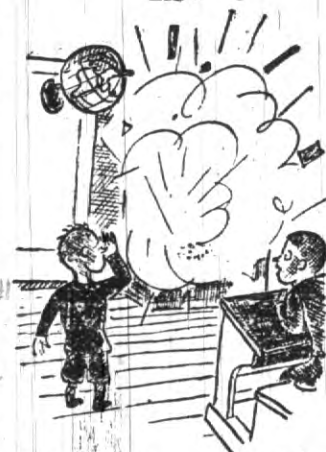
Podróżuj samolotem



P. L. L. „Lot”

Wesoły Kącik

LIST



Od pewnego młodocianego czytelnika, ucznia szkoły ludowej na prowincji, otrzymałem następujący list:

„Muszę panu opisać, co się u nas stało w zeszłym tygodniu. U nas w klasie nie było gąbki do wycierania tablicy, bo ją gó spodni nauczyciela wzięła do kąpieli. I tablicę wycieraliśmy szmatą. Ale w zeszłym tygodniu, gdzieś ta szmata zginęła.

Kilku chłopaków zaczęło ją szukać pod ławkami, a tymczasem pan nauczyciel rozmawiał z pozostałymi uczniami.

— Chłopcy — pytał — czy wy mnie kochacie?

Myśmy się bali, więc odpowiedzieliśmy chórem:

— O, tak! Bardzo!

— Co zrobicie, jak ja zachoruję?

— Pójdziemy do pana z wizytą i zaniemy kwiaty.

— A jak umrę?

— Pójdziemy na pogrzeb.

— I co potem?

— Potem wystawimy panu pomnik.

— A co napiszecie na pomniku?

Wtedy Józef Migdałski wyłaził z pod ławki i krzyknął:

— Tu leży szmata!

Nauczyciel się strasznie obraził, choć Migdałski wcale nie o nim myślał, tylko krzyknął, bo znalazł szmatę do tablicy.

Za karę, że zamało kochamy naszego nauczyciela, zostaliśmy po lekcjach na godzinę w kozie.

Bardzo nam się nudziło i Fikalski, który ma bogatych rodziców i dlatego zawsze ma przy sobie zapalki, zaczął strzelać zapalkami do katedry.

I wtedy stała się straszna rzecz! Coś okropnie strzeliło i katedra z hukiem wyleciała w powietrze.

Wybuch był taki silny, że Kopernik, który stał z boku wyleciał przez okno, a kula ziemską spadła z szafy i się potłukła.

Potem się okazało, że naszemu nauczycielowi, który lubił pić, lekarz zabronił trzymać w domu spirytus, więc on go trzymał pod katedrą. I właśnie zapalona zapalka tam wpadła...

Nauczyciel bardzo krzyczał i teraz mamy żmartwienie, bo będziemy musieli zapłacić odszkodowanie za zniszczoną kulę ziemską i kupić nową. Boimy się o tem powiedzieć rodzicom, więc niech pan poradzi co robić?

Felek z Moczydłowski”.

Kochany Felku! Nie martw się. Niemcy też spowodowali wybuch (wojny) i przyczynili

Czy wiecie że...

...Aparat fotograficzny ukryty w palcie policjanta, zbudowała obecnie pewna fabryka amerykańska. Wymiar zdjęć jest co prawda zaledwie jeden cal kwadratowy, ale są one bardzo ostre, tak że, można je znacznie powiększać.

...woda spadająca na koła wodne w Big Creek w południowej Kalifornji posiada szybkość 400 km na godz. t. zn. prędkość występowego samolotu. Oczywiście energia tak szybko spadającej wody musi zaopatrzyć koła wodne, na które spada z olbrzymią mocą. Wynosi ona w tym wypadku 56.000 koni mech.

... sekret stał damasceńskiej znali już starożytni Rzymianie. Tak stwierdził prof. B. Neuman z Instytutu Technologicznego we Wrocławiu. Podstawę do tego twierdzenia dały miecze rzymskie z przed 1600 lat, zbadane gruntownie według zasad wiedzy metalurgicznej.

... stal fabrykowana obecnie przez słynne zakłady Kruppa w Essen, jest tylko niewiele mniej twarda, niż diament, będący, jak wiadomo, najtwardszym minerałem na świecie.

...głębokość oceanu mierzy się w ten sposób, że wrzucona zostaje do wody bomba, która na dnie wybucha. Specjalny mikrofon chwytą odgłos tego wybuchu, a ponieważ prędkość głosu w wodzie jest znana z fizyki, przeto obliczenie głębokości oceanu nie sprawia już żadnych trudności. Należy tylko zmierzyć dokładnie czas, jakiemu potrzebuje dźwięk na przejście do mikrofonu.

... głosem można łamać szkło. Trzeba tylko być b. muzykalnym i dokładnie powożyć ton, który przedmiot szklany, np. szklanka wydaje po potrąceniu. Jeśli ten ton powtórzymy silnie tuż nad szklanką, pęknie ona natychmiast, bo zaczyna „rezonować” t. zn. gwałtownie drgać w tym samym, rytmie. Słynny, nieżyjący już, śpiewak włoski, Caruso, stał się popisywał takim tuczeniem szklanek za pomocą samego tylko głosu.

... w stosunku do wielkości i wagi ciała, owady mają skrzydła o wiele większe, niż ptaki.

... ząby zamykają oczy, podnosząc powieki, a nie opuszczając.

... sygnał SOS, wzywający ratunku dla tonących okrętów, działa automatycznie na specjalne odbiorniki radiowe na niektórych wielkich transatlantycznych parowcach. Zwolnia to radiotelegrafistów na tych okrętach od nasłuchiwania przez całą dobę, czy ktoś nie wzywa pomocy.

... nowoczesne domki mieszkalne w Holandji, nad morzem, są przenoszone z miejsca na miejsce, za pomocą olbrzymiego dźwigu parowego, ustawionego na potężnym promie. Odbywa się to tak łagodnie, że mieszkańcy podobno nie przerywają zajęć domowych w czasie „przeprowadzki”.

... źródło, opisane jeszcze w Biblii, które wytrysnęło z skały na rozkaz Mojżesza, istnieje jeszcze w tem samym miejscu, które Stary Testament wspomina.

... patefonik wielkości zegarka wypuściła niedawno pewna firma amerykańska, dołączając do niego również małe płyty. Jakkolwiek taka płytka mieści tylko kilkanaście słów piosenki, to jednak instrumentek cieszy się wzięciem.

... w roku ubiegłym nadano pierwszą depeszę w języku chińskim. Ze względu na właściwości chińskiego języka, było to dotąd niemożliwe. Obecnie udało się trudności pokonać i Synowie Nieba mogą korzystać z dobrodziejstwa telegrafu.

... istnieje mleko w arkuszach. Pewien producent mleka z Kopenhagi wymyślił proces, zapomocą którego „suszy” mleko. Mleko, przez niego spreparowane, daje się zwinąć w arkusze i według zdania wynalazcy, wytrzymuje bez psucia się długi okres czasu, bez konieczności hermetycznego zamknięcia. Dojdzie więc wkrótce do tego, że w mleczarni narzędziem do odmierzania mleka będzie... metr i nożyczki.

się przez to do zniszczenia kuli ziemskiej, pomimo to nie placą odszkodowania. Wy tłumacz nauczycielowi, że kula ziemską jest teraz bardzo zbledzona i zniszczona, więc wasz zniszczony globus będzie w sam raz dobry, bo będzie przedstawił ziemie tak, jak ona rzeczywiście obecnie wygląda.

Napoleon Sadek

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia Kobiety, która zgrzeszyła

Milewski zaś mówił dalej:

— Nie uratuje, bo mąż pani dowiedziałby się, że byłem kochankiem pani, powiedziałbym mu to i tak... A wtedy jego ból i rozpacz byłyby stokrotnie większe, bo już nawet nie mógłby mścić się na pani.

Janina, podblada, oniemiała z przerażenia, słuchała dalej, on zaś mówił:

— Chociaż właściwie się myślę... Mąż pani miałby na kim się mścić... Przecież zostałaby przy życiu córka pani...

— Tak — szepnęła, — pan ma rację i widzę, że pan, doprawdy, pomyślał o wszystkim. Zresztą, nie ma o czym mówić: ja i tak się nie zabiję. Ręczę panu.

— Chwała Bogu. Widzę, że pani zmądrzała.

— I przyjdę na spotkanie z panem.

— Za tydzień... o dziesiątej?

— Za tydzień o dziesiątej.

— Nareszcie — rzekł z błyskiem triumfu w oczach, uznając to za swoje całkowite zwycięstwo.

Skloniwszy się jej wytwornie pożegnał ją grzecznie, jak gdyby między nimi nic nie zaszło.

Na progu wszakże odwrócił się i raz jeszcze szepnął, jakby dolewając ostatnią kroplę oliwy do ognia:

— A więc za tydzień o dziesiątej wieczorem w leśniczówce?

— Tak, stawie się punktualnie.

Janina pogryzła się w głęboką zadumę po wyjściu Milewskiego. Widać było, że stacza sama ze sobą zaciętą walkę wewnętrzną. Rysy jej były naprężone, odzwierciedlając natężenie, z jakim staczała ze sobą tę straszliwą walkę.

Potem stopniowo jakby następowało pewne uspokojenie. Krew jaśniej przypłynęła do policzków, zaznaczyło się wyraźnie odprężenie.

Tylko oczy jeszcze pozostały ciemne, niekiedy tylko rozświecone groźnymi błyskawicami.

Poczem sama do siebie rzekła na głos:

— Chciałeś — będziesz miał!..

Owa dawna leśniczówka była doprawdy przemysłym zakatkiem. Dokoła gęstwiną starych drzew. Cień i przyjemny chłód nawet podczas największych upałów. Schronienie, jak wymarzone, dla myśliwców i... zakochanych.

Ponieważ dobra Bolestów i Polanki niegdyś przed wiekami należały do jednego właściciela, więc i ta leśniczówka miała, zaewne, tegoż wsoólnego właściciela. Była jednakowo odległa od Polanek i Bolestowa.

Gdy tylko Lusja przyjechała do Polanek, całymi

dniami krążyła po okolicy, wszędzie myszkując i wszystko wypatrując, bo niespokojny duch nie dawał jej spokoju. Poprostu chwili jednej na miejscu usiedzieć nie mogła...

Chyba, że... w tej właśnie leśniczówce...

Przybiegała tam zwłaszcza wieczorami. Gdy przy świetle księżyca na leśniczówkę padały przez gąszcz boru niesamowite cienie, krążyły nietoperze, huczał puszczyk, stwarzając nastrój tajemniczy i upiorny, Lusja przesiadywała tam całymi godzinami, czując się jakby bohaterką zaklętej klechdy, więzioną w starym zamczysku przez groźnego czarownika. Lusja lubiła dreszczyki niesamowitości nic więc dziwnego, że lubiła przebywać w owej leśniczówce.

Kiedyś Janina zapytała ją:

— Powiedz mi właściwie, gdzie ty spędzasz wszystkie wieczory...

Lusja odpowiadała na to jedynie wybuchami śmiechu i pocałunkami zamykała usta matki, by uniknąć dalszych pytań. Chciała utrzymać w tajemnicy te swe wycieczki do krainy fantazji i baśni.

Bywała tam i za dnia, bawiąc się jakby w Robinsona, ale wolała porę wieczorną, bo zdawało się jej, że tam wtedy straszy...

Lusja zaś „ubóstwiała“, gdy coś straszło. Nie było dla niej większej przyjemności, jak drzeć ze strachu, zwłaszcza, gdy miała pewność, że te strachy są właściwie urojone i w rzeczywistości nic jej tu grozić nie może.

Początkowo siadywała tylko przy leśniczówce, stopniowo wszakże zakradała się nawet do wewnątrz i bawiła się diwytaniem nietoperzy, co jej się, zresztą nigdy nie udawało. Siadywała tam, wyobrażając sobie teraz, że jest piękną księżniczką, więzioną w czarodziejskim zamku na szklanej górze przez złego olbrzyma, mającego na łańcuchu wielkiego smoka, ale że wreszcie przybędzie legendarny król z bajki, zabije smoka, następnie — olbrzyma i wyzwoli ją z owego zaklęcia.

Przychodząc tu już przez parę dni z rzędu, nigdy tam nikogo nie spotykała.

Natężyła słuch...

Nie, nie myliła się...

Ktoś rozmawiał...

I to przyciszonym głosem, pomimo, że z pewnością był przekonany, że tej rozmowy nikt podsłuchać nie zdoła.

Lusja w pierwszej chwili przestraszyła się nie na żarty. Nie obawiała się bowiem wymyślonych przez

siebie strachów i duchów, ale „strachy“, żywe przestraszyły ją porządnie.

Dobiegła pędem do Polanek, poczem... postanowiła wrócić...

Zbyt ją paliła ciekawość, kto tam może być i o czym mówi...

Ale, gdy wróciła — już nikogo nie było...

Zato nazajutrz tem czujniej czatowała pod leśniczówką, aby dostrzec, czy tam kto nie wchodzi, lub wychodzi. Bo do leśniczówki już się bała wchodzić.

I rzeczywiście około godziny dziesiątej wieczorem dostrzegła, że jakieś dwa cienie wychodzą z leśniczówki, znikając w kierunku Bolestowa.

Mężczyźni?

Kobiety?

Parka?

Nie mogła odróżnić. Obawiała się przybliżyć, a w mroku nocnym dokładnie widzieć nie mogła.

Powtarzało się to również następnych dni.

Co oni tam mogli robić?

To pytanie Lusja zadawała sobie coraz uparciej, o niczem innym już teraz całymi dniami nie myśląc. I postanowiła przeniknąć tajemnicę tych nocnych spotkań.

Mijały tygodnie, a zagadka pozostawała nierozwiązana. Do leśniczówki nie chciała bowiem wchodzić, by nie być dostrzeżoną. Jej dziewczęca wyobraźnia była podniecona do ostatnich granic.

Nie mogła też nigdy utrafić na właściwą godzinę. Albo przychodziła za wcześnie i nudziła się długim czekaniem, albo sen kleił jej oczy, a nie chciała zasypiać w lesie, lub czasami przychodziła za późno i słyszała już tylko oddalające się kroki.

Kiedyś postanowiła obejrzeć sobie leśniczówkę dokładnie za dnia.

Główne wejście było teraz zamknięte. Należałoby z tego wnioskować, że nocni goście mieli klucz i zamykali leśniczówkę na dzień. Okna były zamknięte i okiennice również. Drzwi tylne były jakby nigdy nieotwierane. Natomiast w jednym oknie na pięterku była wybita szyba. Lusja pomyślała sobie, czyby nie można było tamtędy dostać się do wnętrza. Bo tuż niemal do okna dochodziła wielka gałąź starego drzewa.

Lusja chodziła po drzewach, jak wiewiórka. Wdrapać się na ową gałąź było dla niej zabawką, a nawet wielką rozkoszą. Kopnęła nogą resztę szyby i ześlizgnęła się z gałęzi, docierając do wnętrza leśniczówki od góry.

Dalszy ciąg nastąpi.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej Kobiety

— Nie mam, Hubercie, i niec nie cacy innych myśli, niż ty i innej woli, niż ty. Jestem szczęśliwą z twojego szczęścia i ze szczęścia naszego syna. Gdy widziałam, jak płakał, gdyśmy mu się sprzeciwiali, każda jego łza padała mi na serce, jak kropla rozpalonego ołowiu, jak ciężki wyrzut sumienia... Ale... milczałam. Nie chciałam isć wbrew twój woli. Więc tem bardziej nie pójdę teraz — odrzekła hrabiemu jego żona.

I zaciśnął się z objęć ojca, aby teraz rzucić się z pieczętami, ku matce, wołając:

— Mateczko, wiem, że zawsze byłeś dla mnie dobra, za dobra nawet... Wprost już nawet psułaś mnie...

— Niechaj ci teraz Bóg da tyle szczęścia, ile na to zasługujesz, Tadzieńku...

— Ale czy Tola już wie o wszystkim?

— Tak...

— Więc wolno mi biec do Orzechówka?

— To twój obowiązek, narzeczonego.

Tadeusz nie kazał sobie tego dwa razy powtarzać. Nie chciał nawet czekać, aż mu osiodłają konia...

Pobiegł pędem...

Rodzice z ożna spoglądali, jak biegnął, póki nie zniknął im z oczu... Potem — podali sobie dłonie...

Mocny uścisk wzajemny potwierdził im, że obudzona na chwilę przeszłość nie zdołała omroczyć blasku ich miłości.

Tę całą miłość postanowili teraz skupić na synu,

który niemal trwał na skrzydłach miłości... ku szczęściu...

Wtem ogarnął Huberta pewien lęk...

Słońce już było wysoko...

I nagle Hubert przypomniał sobie, że tam w pałacyku myśliwskim leży trup... kto wie, może już odnaleziony...

Wpobliżu pałacyku jest przecież leżąca na skraju wsi chatka...

Może jaki pies zawył, węsząc trupa?... Może jaki pastuch już co zauważył?..

Postanowił to sprawdzić. Udał się więc wolnym krokiem w kierunku pałacyku. I nagle przebiegła mu przez głowę straszna myśl:

— A może... nie umarł?

W tej samej chwili stanął na miejscu, jak wryty... Nie miał sił uczynić ani kroku dalej...

Czuł też, że nie zdobędzie się na odwagę powtórzenia wszystkiego jeszcze raz od początku... Nie, nie... za nic!..

Powtarzał sobie kilkakrotnie, że przecież najwyraźniej przekonał się o śmierci brata... Nie odszedł, aż ciało było zupełnie zimne...

A jednak... może się mylił? Może mu się tak tylko zdawało?

I dlatego właśnie nie miał siły ruszyć ani kroku dalej.

Trwał tak dłuższą chwilę...

Wreszcie zdobył się na wielki wysiłek krocząc dalej...

Już widział zdaleka zarysy pałacu myśliwskiego...

Wkrótce stwierdził, że drzwi były otwarte, jak wczoraj. Dokoła — żywej duszy. Nic nie wskazywało na to, że znaleziono trupa. Był tam więc jeszcze, czy nie?

Hrabia długo się wahał, nie wiedząc: wejść czy nie wejść?..

Wejść było łatwo, ale bardzo niebezpiecznie.

Gdyby go kto ujrzał, zapamiętałby to sobie z pewnością. Potem wzywano go do sędziego śledczego. I coby powiedział? Jakby się obronił?

Ostatecznie nie odważył się wejść do pałacyku.

Wrócił do Terlic, okrutnie dręczony mękami niepewności.

Nieustannie pytał się sam siebie:

— Czy umarł, czy nie? I czy jeszcze jest tam?

Wieczorem znów udał się do pałacyku.

Znów była cisza i spokój dokoła.

Tym razem nikt nie mógł go dostrzec, ruszył więc odważnie naprzód.

Stanął przy otwartych drzwiach, drżąc całym, zły zimnym potem. Był taki zmieszany, że musiał się obrzeć o mur, aby nie upaść...

Wreszcie wsunął głowę do środka i pomimo ciemności ujrzał...

Dalszy ciąg nastąpi.

Pod sąd opinii

rodziny czytelniczej „Ostatnich Wiadomości”

Do walki z poglądem p. Dobrowolskiej występuje p. Lila z Wareckiej, piorunując zażarcie:

„Śmiem wątpić, czy żona kochanka Pańl rzeczywiście go zdradzała. Każda kobieta, która żyje z żonatym człowiekiem zionie brudami na jego żonę, bo sama niewiele warta.

Pisze Pańl, że jego żona ma dziecko nieślubne. To i cóż z tego? Widać, że Pańl nie ma dzieci, bo gdyby je Pańl miała, przecież nosiłoby to samo miano. A że Pańl idzie z nim przez dole i niedole, cóż w tem dziwnego? Cóż innego może robić kobieta po przeżyciu 10 lat z nieślubnym mężem? Zostaje z nim, bo na taką nieprędko znalazłby się inny anator. Poczóż brać użyta rękawiczkę, skoro niebrak nowych?

Jest Pańl jakoby religijna, a te mało tego, bo nieraz ten, co się modli przed figurą, ma djabła za skórą.

Nie przeczę, że Pańl może być dobrą kochanką, bo każda kochanka chce się tak przypodobać, aby ją potem jej kochanek chwalił, że lepsza od żony. Ale proszę pomyśleć, co by było, gdyby Pańl nie stanęła na drodze życia kochanka Pańl. Z konieczności przeprosiłby się z żoną i może żyłby z nią teraz szczęśliwie. Mówi Pańl, że i tak by nie wrócił? Kto wie? Wogóle, gdyby nie było Was, starych kochanic, toby mężowie zawsze zostawali przy żonach.

Pisze Pańl: „Precz z kwoką z za pieca kaliskiego!” Ja zaś na to powiem: „Po trzykroć precz z lajdaczkami i kochanicami, które zabierają nam mężów i nas jeszcze oczerniają. Precz z panią Dobrowolską!” Niech Pańl cicho siedzi i kochanka pilnuje, zamiast uczciwe kobiety szkalować, bo jak tylko mu się co w Pańl nie spodoba, to natychmiast od Pańl drapnie i do żony wróci, a Pańl wtedy będzie musiała sobie szukać nowego takiego, od którego żona uciekła, aby znów było na kogo plotkować.

Podobali się Pańl pp. Rudski, Komrko i Krupa, oraz wogóle wszyscy, którzy pieskie życie prowadzą, bo Pańl tylko takich lubi. Wogóle porządny mąż i głacie dzieciom takich rzeczy w kochankach nie chwali. Na takich, co chwala kochanki, to tylko machnąć ręką.

Brawo, Pańl Kaliszanko! Nie zrażaj się takimi, co żyją z chłopami bez ślubu! Brawo, Pańl Z-ska!! Nie zrażajcie się krytykami takich ludzi. Może i mnie się coś od nich dostanie, ale w trójkę damy sobie jakoś rade. Wiem, że mężczyźni nam nie darują, zwłaszcza, że mają w swem towarzystwie kobiety, małże, ale nakowne Wasze lajdackie towarzystwo!

Wszystkie żony powinny za brać wielki głos na lamach „Ostatnich Wiadomości”, głosując za Panią Kaliszanką, aby nie do puścić, żeby kochanice nam po nosach pukały.

Ty, zaś, „Przyjacielu”, uderz się w pierś, przyznaj się do swych błędów, bo masz ich z pewnością dużo. Od żony nadzwyczajności nie żadał, bo idealów niema. Każda kobieta, jak ma za i ty, tak może mieć i błędy. Także, jak p. Dobrowolska może się jeszcze niejedną znaleźć, bo dużo dziś mamy lajdaczek, które zabierają mężów żonom i ojcom dzieciom i jeszcze się tem chlubią, jak Pańl. Ach, jakie to

hamiebne, żeby się tem jeszcze chwalić! Ale gdyby sama była żoną i ja to spotkała, toby się na pewno o kochankach bardzo źle wyrażała. Cóż z tego, że dziś się chętni swoim życiem? Zobaczymy, co będzie dalej, gdy przyjdzie chwila, że zostaniesz samotna, czem wtedy będziesz? Ani panną, ani wdową, ani mężatką, tylko zwyczajną porzuconą kochanką.

Niech się Pańl nie cieszy, że przyjaciel od Pańl nie pójdzie, bo to jeszcze niewiadomo. Rozmawia bywa przeznaczenie ludzi: żonie przysięgał przy sakramencie małżeńskim, a jednak ją porzucił, więc może porzucić i Pańl, prędzej nawet, niż Pańl się tego spodziewa. A że żona przyjaciela Pańl ma dziecko, to jej się tylko chwali, bo jak drzewa nierodzące nic

niewarte, tak samo i bezdzietna kobieta.

Mogłabym też opisać wiele z mojego życia, bo też przeszłam przez okropną gehennę, lecz męża żadnej żonie nie zabrałam i nie potrafiłabym tego. Niech Pańl nie sądzi, że jestem może stara lub brzydka, więc nikty mi nie chciał. O, nie! Jestem młodszą od Pańl, bo zaledwie 20-letnią kobietą, wcale niebrzydka i propozycję takie, jak Pańl, trafiła mi się często. Ale gdybym się nawet na to zdecydowała, wzięłabym tylko człowieka niezależnego, aby nie słał się na siebie kary Bożej i lez oraz przekleństwa żony i dzieci.

Raz jeszcze popieram twierdzenie pp. Suworowa, Kaliszanki, oraz Z-skiej i piktuję jak najostrzej wszystkie kochanki!

Załoba



Strój żałobny, który nosi się po stracie osób najbliższych, powinien być noszony z godnością. Obowiązujące dawniej welony, obecnie nie są noszone, z tej racji, że są za lenie niewygodne i uciążliwe dla kobiet, które udając się do zajęć, zmuszone są nieraz biegać po ulicach w czasie środy, lub wiatru.

Miejsce ich zajęły długie woalki, obzysze krepki.

Woalka taka przymocowana jest do kapelusza czarnego, filcowego, lub krepowego. Kapelusz aksamitny, nie nadaje się do żałoby. Czarny płaszcz i sukienka, czarne rękawiczki, czarne nieprzejrzyste zbytnio pończochy, czarne pantofle gemzowe (lakierki nie są noszone do żałoby) i czarne śniegowce (zimna) — oto strój osoby noszącej żałobę.

Jedwabne, przejrzyste pończochki ze strzałkami, zbyt krótka sukienka, jaskrawo wymalowana twarz i silne perfumy — oto zbyteczne dodatki, dla osoby okrytej ciężką żałobą.

Przy żałobie lżejszej, można sobie pozwolić na noszenie sukienki białej czarnej.

Mężczyzn. okrytych żałobą, obowiązują ciemne garnitury i czarne lub czarnobiałe krawaty. Dzieci — zasadniczo mogą być ubrane tylko w kolory niezbyt jaskrawe. Np. szare, czarno-białe kraty, ciemny beże. Wystarczy opaska krepowa na ramieniu, lub pasek na czarnym lub granatowym berecie.

Ciemne poważne ubranie, obowiązujące nie tylko na pogrzebie rodziny ale i wszystkich uczestników żałobnego orszaku. Podążanie za konduktorem, w jaskrawej sukni, czy krzyżącym kapeluszu jest oznaką niedelikatności uczuć i złego wychowania.

Te same przepisy obowiązują i w czasie odwiedzania cmentarzy. Zbyt barwna sukienka, i jaskrawy kapelusz — rzą w obrębie cmentarza. Jest to miejsce spoczynku zmarłych. Miejsce poważne i smutne. Musimy się tam zachować spokojnie, bez krzyków, śmiechów, i wesołych rozmów. Uszanujmy cmentarz!



POWOD

fanich JEDWABI: WELLEN.

Oto czas, kiedy może Pańl nabyć za bezcen ładny materiał na nową suknię:

GEORGETTE ARTIFIC	zl. 3.90
85 cm. szer. (norm. zl. 6)	
TOILE DE SOIE	zl. 4.20
80 cm. szer. (norm. zl. 4.90)	
TAFTA JEDWABNA	zl. 4.40
90 cm. szer. (norm. zl. 13)	
CREPE GEORGETTE	zl. 5.60
100 cm. szer. (norm. zl. 8.60)	
FLAM SILK PRZERAB.	zl. 6.80
85 cm. szer. (norm. zl. 20)	
CREPE MAROCAIN	zl. 7.60
100 cm. szer. (norm. zl. 13)	
CREPE TOLEDO	zl. 8.20
100 cm. szer. (norm. zl. 13)	
CREPE SATIN	zl. 10.80
100 cm. szer. (norm. zl. 13.20)	
Welny przerabiane - 140 cm. szerokości	zl. 4.00
poza okazjami wszystkie welny jedw. z ust. 10%	

BRACIA JABŁKOWSCY

Z otchłani nędzy i bezrobocia

NAUCZYCIELKA - WYCHOWAW.
Rutynowana nauczycielka, posiadająca znajomość języka niemieckiego i francuskiego, prosi o posadę wychowawczą do dzieci, którą obejmie za bardzo skromne wynagrodzenie. Karolina J. 663.

UKOŃCZYŁ SZKOLĘ HANDLOWĄ
Młody, zdolny po ukończeniu szkoły handlowej błaga o pracę. Zgodzi się wyjechać na prowincję. Marjan S. 664.

POMOCNICA DOMOWA
Porzucona przez męża — przez 10 lat utrzymywała się z pracy rąk własnych. Prosi o zajęcie pomocnicy domowej. Ewa P. 666.

OJCIEC I SYN BEZ PRACY
W rodzinie bezrobotnego ślusarza, najstarszy syn, kierownca samochodowy, stracił posadę. Nieszczęśliwi błagają o pracę. Lastawke oferty dla Józefa F. 679.

STUDENT PRAWA WYSPECJALIZOWANY SEKRETARZ
Student prawa, jedyny żywiciel owdowiałej matki i dwóch małoletnich braci, posiadający chlubne świadectwa 3 letniej pracy jako biuralista, wyspecjalizowany sekretarz — błaga o posadę. Aleksander P. 680.

ZREDUKOWANA TELEFONISKA OFIARUJE ROBOTY RĘCZNE
Wdowa, zredukowana telefonistka, niegdyś administratorka domów, prosi o zajęcie. Pięknie wykonuje roboty ręczne. Janina G. 681.

CUKIERNIK
Z zawodu cukiernik, bez środków do życia, błaga o jakiegokolwiek zajęcie. Stefan D. 682.

PORZUCONA MATKA Z DWOJGIEM DZIECI
Młoda matka, porzucona przez męża, znajduje się bez środków do życia z dwojgiem drobnych dzieci. Dawniej pracowała jako ekspedientka. Błaga o pracę. Władysława M. 683.

ELEKTROMONTER
25-letni elektryk z świadectwami 6-letniej pracy gorąco prosi o jakiegokolwiek zajęcie. Mieczysław L. 684.

ATLANTIC
Chmielna 33
p. 6-8-10.
nowoodkryta gwiazda

TALLULAH BANKHEAD GARY COOPER

w przeboju światowym PARAMOUNTU

SZATAN ZAZDROŚCI

RADJO ROZGLOSNIA WARSZAWSKA

12.15 Poranek Symfoniczny z Filharmonii Warsz. 14.25 i 15.00 Muzyka. 16.00 Audycja dla dzieci. 16.25 Płyty gramofonowe. 16.45 „Wartości wychowawcze techniki”. 17.00 Koncert. 18.00 Muzyka lekka. 19.20 Stuchowski p. t. „Serce matki” podług Sołmy Lagerlöf. 19.50 Transm. z Teatru Wielkiego w Warszawie opery „Faust”. W przerwie wiadomości sportowe.

Nr. 9 ZIOŁA PRZECZYSZCZAJĄCE

według przepisu

D-ra med. St. BREYERA

przewyższają wszystkie inne tego rodzaju środki lecznicze. Działają bezboleśnie, nie powodując przyzwyczajenia. Zawsze w tej samej dawce — usuwają z przewodu pokarmowego szkodliwe fermenty i trucizny, powodując czasem zatrucie całego organizmu, zwapnienie naczyń, przyczyniając się do przedwczesnej starości.

Żądać w oryginalnym opakowaniu w aptekach i składach aptecznych, lub w wytwórni „POLHERBA” Kraków — Podgórze Skr. 48. Zainteresowani otrzymują na żądanie darmo — wytwórni broszurkę „Jak odzyskać zdrowie”

Los Polskiej Państwowej Loterii Klasowej

to fartka, otworzona szczęściu. Jakże szczęśliwy wypadek trafi do ciebie, jeżeli nie kupisz losu na Loterię Państwową

LECZNICA Marszałkowska wprost Dw. Gł. 104
Lekarze wszystkich specjalności przyjmują od 9 r. do 9 w. Wizyta 4 zł.

Dr. KLENIEC
skórne, weneryczne, 8 — 9, 11 i pół — 1, 4 — 7 i pół, przeprowadził się na ul. Złota 31, telef. 210-56 (zmieniony).

DLA SMAKOSZÓW HERBATA „STAWAN-TEA”
NIEZROWNANA W SMAKU I AROMACIE
Centralne Biuro Sprzedaży Orła 12, telefon 11-39-12.
Spędzaj detalicznie, Smocza 18.

Ostatni dzień procesu w sprawie żyrardowskiej

Początek sprawozdania na stronie 1-ej

Odpowiedzi na pytanie, za co Blachowski zabił Koehlera — mówi prokurator — należy szukać w psychice Blachowskiego. Blachowski jest dwóch, pierwszy żył do roku 1928, cierpiał za ojczyznę, walczył i nie ulegał, nie poddawał się.

„PIERWSZY I „DRUGI“ BLACHOWSKI

W 1931 roku urodził się drugi Blachowski, załamany psychicznie, gorzej pracujący i pijący, typowy neurastenik. W Warszawie po redukcji Blachowski jest rozstrojony. Nieopatrznie gospodaruje sumą odszkodowania, denerwuje go sprawa mieszkania w Żyrardowie, jednak nie jest w nędzy. Dzieci umieścił w szkołach. Mieszkanie dla żony w Żyrardowie mógł tanio utrzymywać, mógł ufać, że znajdzie pracę. W życiu ciężej znaczeniu noża na gardle nie ma. W życiu rodzinnym także wytwarzają się nicsnaski. Żona robi mu gorzkie wymówki. Położenie jego pogarsza choroba, która uniemożliwia mu starania o nową posadę. Ogarnia Blachowskiego niepokój wewnętrzny, rozgorzyczenie, narzeka, szuka ulgi w kieliszku. Jest to stanchorobowy psychik. Cierpi na pewną odmianę manji prześladowczej, która nakazuje mu szukać winy za swój los w innych. Myśli, kto sprawił to, że utracił on posadę, przestał być działaczem społecznym i jest niezabezpieczony na czarną godzinę.

PROKURATOR SNUJE OBRAZY PRZEZYĆ BLACHOWSKIEGO

Te wszystkie urojone, winy rzucił na Koehlera. Postanawia go zabić — snuje prokurator przypuszczalny obraz przeżył Blachowskiego. Najpierw myśli o zbrodni pojawia się nieśmiało, potem zyskuje w umyśle Blachowskiego stałe obywatelstwo. W schorzałej psychice Blachowskiego rodzi się nadzieja, że gdy zabije, odczuje ulgę, będzie to ucieczką od trosk codziennych, kłopotów zmagania o chleb. Chce wstąpić na wyżyny mecenstwa, chce być ofiarą. Blachowski walczy z temi myślami, stara się je przezwyciężyć i ulega tchórzostwu życiowemu.

COBY BYŁO, GDYBY...

Gdy 26 kwietnia nastąpiło spotkanie z dyr. Koehlerem, Blachowski nie był zupełnie trzeźwy. Pod wpływem alkoholu zdołał się na odwagę podejścia do dyrektora. Usłyszał: „weg“ (precz!). Tego dnia Blachowski był bardziej, niż zwykle, rozgorzyczony na życie. Szukał przez protekcję pracy, starał się o audjencje u premiera Prystora. Gdyby otrzymał tego dnia obietnicę, że da się coś zrobić nie doszłoby do zbrodni.

Jego czyn nie był spowodowany afektem, silnym porywem uczuciowym, błyskawicznym wytraceniem z równowagi. To była decyzja z woli podświadomego postanowienia. Stawia przypuszczenie prokuratora: To zbrodnia postanowiona pod wpływem neurastenii, wzmożonej alkoholizmem.

Prokurator zwraca się do sądu: W uroczystym momencie ferowania wyroku sąd oceni całe życie Blachowskiego i jego czyn. Skazania oczekujące czło-
wiek zły, ale nieszczęśliwy i słaby. Na jego losach musi zważać ten niebezpieczny po-

gład, że Blachowski nie był za bójca, ale bezwolnym narzędziem, wymierzającym wyższą sprawiedliwość. Wyrok mu się odpowiedzieć, że krwawa zbrodnia nie była usprawiedliwiona, czyn Blachowskiego nie ma żadnego moralnego usprawiedliwienia i że gloryfikować go nie wolno.

Przemówienia powodów cywilnych w obronie honoru Koehlera

Po półtoragodzinnej przemowie prokuratora, głos zabiera w imieniu rodziny zabitego — adwokat Nowodworski.

Rzecznicy powództwa reprezentują pretensje pieniężne od sprawcy śmierci Koehlera na rzecz rodziny zabitego.

KOEHLER BYŁ TYLKO SUROWY

Adw. Nowodworski mówi, że te 15 tysięcy mają raczej znaczenie moralne — i są tak samo konwencjonalne jak te 5 zł., które miał płacić dziennie Blachowski w razie, gdy nie opuści nienależącego już mu się mieszkania służbowego.

Adwokat twierdzi, że wersje o rujnowaniu przemysłu i doli robotnika polskiego w Żyrardowie przez francuski kapitał były nieprawdziwe. Za nieprawdę uważa też zeznanie o sprządzaniu francuskich materiałów zagranicznych, by zalewać niemi rynek polski z pieczętą wyrobów krajowych. Również niezastępowane są według adwokata oskarżenia przeciw osobie Koehlera. Mówi, że są to tylko plotki, sięgające łydek robotnic i wąsów robotników.

Koehler osobiście nie miał nic wspólnego z robotnikami, a że zaprowadzał surowy rygor, to nie jest zbrodnia.

TRZEBA SIĘ POGODZIĆ Z TEM, ŻE KAPITAŁ CIĄGNIĘ ZYSKI

Zdaniem adwokata, nienawiść pomiędzy pracodawcą a robotnikami jest rzeczą naturalną. Na całym świecie kapitał chce ciągnąć zyski, robotnik więc mu si odczuwać złe warunki, gdy racjonalizacja wymaga redukcji i obniżek pensyj. Z tem się trzeba pogodzić.

Powód wytyka, że świadkowie mówili — o lepszej doli robotnika, gdy zakłady Żyrardowskie były pod państwowym zarządem. Ale nikt nie mówił, czy państwo czasem nie dokładało do fabryki. Koniecznością było, gdy prywatny właściciel, francuskie konsorcjum, objęło zakłady, by ciągnąć dochody z przedsiębiorstwa.

„METODY ZACHODNIE“

Nastąpił bolesny fakt redukcji, zakłady nie były w stanie utrzymać 6 tysięcy robotników. Adwokat jest zdania, że stosunek Blachowskiego i „jego zwolenników“ — tak jak on myślał, do zabitego Koehlera jest niesprawiedliwy.

Adwokat stara się oczyścić złą sławę Koehlera: Generalny dyrektor musiał sobą „coś przedstawić“. To prawda, że był wybuchowy, opryskliwy, uparty, ale nie był sadystą — okrutnikiem. Jego bezwzględność w stosunku do robotników — mec. Nowodworski tłumaczy, zachodnim surowym rygiorem zwierzchników.

Czyn Blachowskiego uważa za zbrodnię bez najmniejszego powodu i rzuca oskarżenie, że

Blachowski popełnił zabójstwo z pełną świadomością.

Wreszcie w zakończeniu przemówienia rzecznik honoru zabitego określa Blachowskiego, jako człowieka, który ciągle zastawia się swoim mecenstwem dla ojczyzny, który miał pretensje do odrodzonej Polski, uważał, że mu się za swe zasługi więcej należy, niż renta. Teraz zaś wszedł na koturny, porzuca na bohatera. Ta krzywdą, która go pchnęła do zbrodni, nie jest prawda.

Drugi rzecznik powództwa, adw. Rymkiewicz skraca swoją obronę interesów rodziny Koehlera do kilku słów: popieram powództwo.

Z kolei zabiera głos adw. Koral.

Kreśli on, a raczej bieli wszystkie sposoby postaci zabitego: Koehler nie był tyranem, ale dobrym organizatorem pracy.

Po usilnym ratowaniu opinii o Koehlerze, adwokat przystępuje do ataków na Blachowskiego: Blachowskiemu nie można wierzyć, jego zeznania są pełne sprzeczności.

— Ja sam — mówi o sobie adw. Koral — przez 17 lat byłem we Francji. Pełniłem służbę dla Ojczyzny, pracowałem i walczyłem o Polskę przy boku generała Hallera. Znam historię ruchów niepodległościowych i o ile wiem, to Narodowy Związek Robotniczy, do którego należał Blachowski, potępiał terror, krwawe wystąpienia przeciw wrogom. A zatem Blachowski nie mógł występować z bronią przeciw ciemnicy, zaborcy, nie mógłby więc zostać skazany na 6 lat katorgi za działalność niekrawawą.

I oto p. Koral wyciąga wniosek, poddaje w wyraźną, hańbiącą wątpliwość Blachowskiego, czy istotnie Blachowski był i cierpiał na zesłaniu.

Następnie przemawiał adwokat Gacki, którego przemówienie w obszernym streszczeniu podamy w jutrzejszym numerze.

Przemówienie drugiego obrońcy adwokata Berensona

Po adw. Gackim zabrał głos adw. Berenson, drugi obrońca Blachowskiego:

NIE JEST MŚCIEIELEM

— Blachowski nie jest mścicielem — mówi obrońca. — Pełna część opinii publicznej, cały Żyrardów pragnąłby tego. Z punktu osobistego Blachowski popełnia błąd, że nie przedstawia siebie za mściciela nędzy Żyrardowskiej. Byłby witany przez zmęczone serca bezrobotnych ludzi, byłby witany za coś swojego, za owoc krwi nieszczęśliwych.

Nie podaje się za mściciela, bo to byłoby kłamstwem. On się nie mścił. On dokonał czynu szalonego, nie wiedząc, co robi.

„On nie robi również z siebie symbolu nędzy, a szczególnie symbolu nędzy żyrardowskiej. Zdobyłby sobie tem poklask, oświadczyłby sobie długie lata więzienia, ale to również byłoby kłamstwem.

Dlatego musimy iść dalej. Jeśli Blachowski nie był mścicielem, ani symbolem, to czy to był zemsta osobista?



Togal

Reumatycy

cierpiący na bóle nerwowe

powinni we własnym interesie wypróbować tabletki Togal. Togal usmierza ból. Nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonacie się sami, lecz zadajcie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Togal. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Nie! O Koehlerze w pamiętkach Blachowskiego niema ani słowa, tylko o Waśkiewicz. Gdy by Waśkiewicz padł ofiarą strzału, wtedy rzecz wyglądałaby inaczej, możnaby mówić o zemście osobistej.

Blachowski rozumie, co to jest kapitał, że to jest wielka potęga, która nie tkwi w osobie jednego przemysłowca. Blachowski nie żywił osobistej nienawiści do Koehlera. Ani bohaterstwa, ani interesu osobistego, więc co?

ZABÓJSTWO BYŁO PRZYPADKOWE

Zabójstwo było tak przypadkowe, jak niezrozumiałe. Dzięki przypadek spowodował morderstwo. W krytycznym dniu na ul. Mazowieckiej zetknął się człowiek ugrzeczniony — Blachowski z despotą — Koehlerem. Padło słowo: „Precz!“ To słowo podziało, jak świst batem. Blachowski w tym świcie widział wszystko, siebie zdeptanego, żonę, dzieci. Przeżył w przesadnej wielkości swojej udręki, wyczuł najstraszliwszą dla siebie zniewagę. Na zniewagę zareagował w taki sposób, że spowodował katastrofę.

Następnie adw. Berenson zwraca uwagę sądu na klasyczny zbieg okoliczności łagodzących w sprawie Blachowskiego i kończy swą mowę obrończą w ten sposób:

KODEKS SERCA SĘDZIOWSKIEGO

— Pragnę, aby był zastosowany nie ten, ani drugi kodeks karny, lecz ten trzeci — kodeks serca sędziowskiego. Wysoki Sądzie! Słyszeliśmy, że robotnicy w Żyrardowie szli do kościoła modlić się za Blachowskiego. O by ci sami robotnicy modlili się za panów sędziów!

Ostatnie słowo Blachowskiego

Po krótkiej replice adw. Korala sąd udzielił głosu Blachowskiemu dla wypowiedzenia „ostatniego słowa“. Blachowski podniósł się z ławy oskarżonych i głosem złamanym mówi:

— W tem, co mówiono, prawdą jest, że Blachowski był pijakiem, że nie wykonywał ostatnio swych obowiązków, ale prawdą jest, że stał się takim po pewnym czasie. Od 1925 r. zaczęła się załamywać moja wola.

NIE REKLAMUJĘ SWEJ KATORGI

Nie reklamowałem, ani nie reklamuję swej katorgi, działalności społecznika, ale niewątpliwie wywarły one wpływ na mój stan psychiczny. Sam nie mogę wyjść z podziwu, że ja, przeciwnik teroru, zdołałem zabić człowieka.

NIE CHCIAŁEM PODJĄĆ SIĘ NIKCZEMNEJ ROBOTY

Dla mnie nie mogło być obojętne to, co się działo w Żyrardowie. Przyznaję, że do Żyrardowa nie przybyłem, by szukać kary. Dążyłem do tego, by zabezpieczyć skromny byt rodzinie. Pobyt w Żyrardowie uważałem za coś przejściowego. Ale nie mogę zapominać, że chciano wykorzystać mnie do specjalnych

celów. Chciano, bym odegrał rolę podlega, bym udawał obrońcę proletariatu nazewnątrż, a fabrykę informowałem o niewygodnych dla Zakł. Żyrardowskich posunięciach. Gdybym odegrał tę nikczemną rolę, miałbym już dziś wysoką pensję.

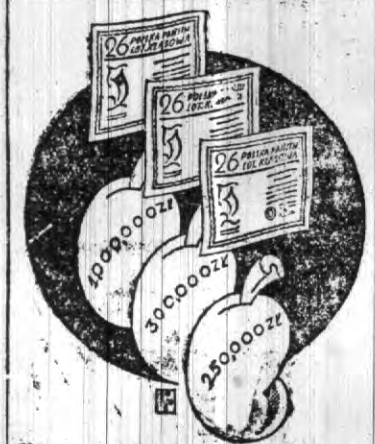
Przecież Waśkiewicz mówił mi:

— U nas może pan zająć wysoke! To tylko od pana zależy...

Za narzędzie do podłej roboty nie dałem się użyć.

I nie proszę — kończy Blachowski, o łagodny wyrok kary, lecz zwracam się do Sądu z błaganiami, by pozwoliło mi, umożliwiło powrót do pracy w społeczeństwie. Będę chciał jeszcze pracować, by utrzymać i wychować moje dzieci na prawych obywateli.

Po przemówieniu Blachowskiego sąd udał się na naradę, poczem wyniósł wyrok, którego treść podajemy na str. 1-ej



Trzy wory złota
to trzy losy kupione w znanej
z wielkich wygranych kolekturze

A. WOLAŃSKA
CENTRALA: NOWY ŚWIAT 19
ODDZIAŁY:
NOWY ŚWIAT 53 / MARSZAŃKOWSKA 129
CHŁODNA 20 / WILEŃSKA 18
Losy i klasy 26. Lot. Państw. już sprzedawamy.
Złote i srebrne losy: odrobna paczka.
Kasyno 26. Lot. Państw. 1928

DZIEWIĘĆ MINUT
CASINO

ODTRACONA

MAE MARIH

w roli głównej
najznakomitsze
imie świata
wielka gwiazda
hollywood

Pamiętajcie
o bezrobotnych

Kupon
**Bezplatna
pomoc prawna**

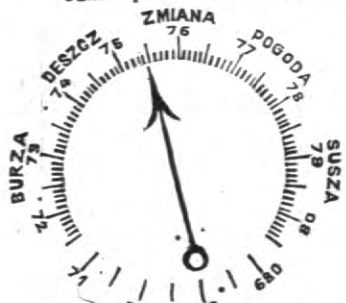
LISTOPAD

1

Wtorek

Dziś: Wszyst. Św.
Jutro: Dz. Zadusz.Wsch. słońca g. 6 m. 51
Zach. słońca g. 16 m. 8

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Farna, Plac Batorego 8. Tel. 297.

Akademja w „Światowidzie“

Akademja ku czci Chrystusa Króla przygotowana staraniem parafii Farnej, ze względu na kolizję z niedzielą Akademją w Teatrze została przeniesiona na dzień dzisiejszy. Odbędzie się bezpośrednio po sumie w sali kina „Światowid“.

W programie okolicznościowy referat, deklamacje indywidualne i zbiorowe oraz kilka pieśni, z potężnym hymnem Nowowiejskiego „Króluj nam Chryste“ w wykonaniu chóru arnego.

Ze Związku Podoficerów Rezerwy

W dniu 1 listopada b. r. o godz. 14-ej w lokalu Związku przy ul. Jagiellońskiej № 12 odbędzie się zebranie członków koła O. Z. P. R., skąd pod sztandarem udadzą się na cmentarz wojskowy, celem złożenia wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

Uprasza się członków o liczne stawiennictwo.

Dźwiękowiec Polonia

BEN LYON, JEAN HARLOW, James HALL i Lucien Prival w najpotężniejszym filmie świata, ilustrującym zmaganie się w przestworzach 2-chołmocarzy: Anglii i Niemiec podczas wielkiej wojny pt.

Aniołowie piekła

pocz. seansy: 18¹⁵, 20¹⁵, 22¹⁵.
wstęp od 80 gr.

Dźwiękowiec Apollo

Wstrząsający dramat życiowy o mocno napiętej akcji p.t.

Rozwódka

w r. g. N. Shearer, C. Nagel, R. Montgomery i Ch. Morris
wstęp 70 groszy

Kino PALACE

Orzeszkow. 13

Wspaniały film ilustrujący tragedję duszy kobiecej, którą potępiła opinia

Grzeszna Kobieta

W roli tyt.: BILLIE DOVE
wstęp 49 gr.
Sean. o d. 6, 8, i 10¹⁵

Nieścistości w systemie urzędowania magistratu, wkrótce mają być wyjaśnione

W związku z reorganizacją w magistracie, jak wiadomo ustąpił na własne żądanie p. Leon Mazurkiewicz. Na ten temat dużo było rozmów i komentarzy.

W każdym razie stało się wiadomem, że ustąpienie p. Mazurkiewicza nie było następstwem lustracji w wydziale technicznym, a raczej jeszcze do niedawna więcej prawdopodobną zdawała się konieczność obsadzenia tego stanowiska przez dyplomowanego architekta.

W pogoni za takim fachowcem jak wiadomo magistrat nie dobiegł mety. Wówczas zaczęto snuć inne przypuszczenia. W związku z tem prasa

przytoczyła, że p. Mazurkiewicz miał w formie otwartej poczynić niektórym członkom magistratu zarzuty niewłaściwego sprawowania funkcji i to miało być powodem antagonizmu pomiędzy p. M. a innymi członkami magistratu.

Dowiadujemy się, że prezydent miasta wobec zarzutów p. M. zareagował w ten sposób, że do środy bież. tygodnia p. M. ma przedstawić skonkretyzowane zarzuty, bo w przeciwnym razie członkowie magistratu grożą skargą sądową.

Spodziewać się należy, że p. M. tak dobrze obznajmiony ze stosunkami w magistracie da sobie radę z tym tak

krótkim terminem i ostatecznie oświetli te zawile sprawy dookoła których tyle krąży wersyj i domysłów.

Bez względu na to jak to się wszystko skończy, historia magistrackich stosunków wewnętrznych nie jest bardzo wesoła.

Ruch graniczny z Litwą

W rejonie Koltynian, Olkienik, Łoździej, Druskienik odbyły się konferencje polsko-litewskie w sprawie t. zw. małego ruchu granicznego. Konferencje mają na celu omówienie zakończenia sezonu rolnego, w czasie którego mieszkańcy pogranicza korzystali z przepustek.

Zamknięcie granicy nastąpi z dniem 1 listopada rb.

Według obliczeń w okresie letnim zanotowano 154650 przekroczeń z obu stron.

W porównaniu z latami poprzednimi ruch graniczny w rb. o 30 proc.

Z „Rodziny Policyjnej“

Zarząd Rodziny Policyjnej podaje do wiadomości, iż z dniem 1-go listopada rb. prowadzona będzie gimnastyka rytmika i tańce dwa razy w tygodniu, tj. w poniedziałek i piątek od godz. 11.30 — 12.30 dla dzieci uczęszczających do przedszkola, jak i dla dzieci osób prywatnych.

Oplata dla osób prywatnych wynosi 3 zł. miesięcznie.

ZE SPORTU.**Cresovia mistrzem Grodna w koszykówce**

Zorganizowane przez Ośrodek Wychowania Fizycznego, mistrzostwa m. Grodna w koszykówce, które odbyły się w ub. sobotę i niedzielę przyniosły jeszcze jeden sukces Cresovii, która zdobyła ten zaszczytny tytuł po zaciętej walce bijąc w finale silny zespół Telegrafistów.

Do zawodów o mistrzostwo zgłosiło się 7 zespołów klubów miejscowych, przyczem Cresovia wystawiła dwa zespoły, pozatem walczyły: Makabi, Szkoła Podch. Rez. 2 Dyw. Art. Przeciwn. 29 Komp. Telegr. i 81 p. p.

Rozgrywki ćwierćfinałowe przyniosły następujące wyniki: 29 Kom. Telegr. — Cresovia II 36:2, Cresovia I — 2 Dyw. Art. Przeciwn. 27:13, Makabi—Szkoła Podch. Rez. 22:3, pozatem do rozgrywek półfinałowych wszedł v.c. 81 pp.

W półfinałach 29 Komp. Telgr. pokonała Makabi 24:12, a Cresovia rozgromiła drużynę 81 pp. w stosunku 61:14.

W finale po bardzo zaciętej i emocjonującej walce Cresovia która wystąpiła w składzie: Marcinkiewicz, Jurowski, Kuźma, Gierutto, Zamirowski, rez. Malarczyk, pokonała 29 Komp. Telegraf. w stosunku 20:11.

Sędziował b. dobrze p. Sowiński.

Obiady domowe

abonament 40 zł. miesięcznie z 3 sutych dań, bogate w witaminy. 4

Kuchnię zupełnie nowoczesną prowadzi sama właścicielka. Na żądanie djety, oraz całodzienne utrzymanie.

Ul. Orzeszkowej 28 m. 2.

Obrady nad sytuacją

Przed paru dniami prezydent miasta p. Maurycy O'Brien de Lacy odbył podróż do Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku, gdzie omawiano sprawy dotyczące naszego samorządu.

Po powrocie do Grodna p. prezydent zwołał konferencję poszczególnych frakcyj radziec-

kich.

Konferencja miała charakter poufny, w każdym razie tematem obrad była niezbyt „pocieszająca“ sytuacja, jaka wytworzyła się na horyzoncie grodzieńskiego życia samorządowego.

Samobójstwo 22 letniej dziewczyny z powodu niedostatku materialnego

W niedzielę wieczorem w mieszkaniu domu № 3 przy pl. Batorego 22-letnia Chaja Kotowska popełniła samobójstwo.

Gdy krewni weszli do mieszkania zauważyli denatkę związającą bezwładnie u poręczy łóżka. Kotowska nosiła się dłuży czas z zamiarem samobójstwa, gdyż stosunki materialne stawały się bardzo przykre. Ojciec poległ na wojnie światowej, matka ze szcuplej emerytury musiała prowadzić dom. Pomagał jej przez dorywcze zarobki syn. Gdy Kotowska znalazła pracę jako kasjerka w jednym z miejscowych kin, brat wstąpił na uniwersytet. Posada-

kasjerki ostatnio straciła i brat decydował się na przerwanie studjów w celu zarobkowania na utrzymanie matki i siostry.

Kotowska nie mogąc na to pozwolić „usunęła“ się jak pisze w pozostawionym liście.

Jak dalece mocne miała postanowienie usunięcia się świadczy sposób samobójczej śmierci. Ręcznikiem opasała szyję i końce przywiązała do poręczy niewysokiego łóżka. Następnie ciężarem własnego ciała spowodowała uduszenie się.

W dniu wczorajszym odbył się pogrzeb jeszcze jednej ofiary niedostatku materialnego.

Dobrana trójka zuchwalców skazana na więzienie

Kiku wyrostków wybrało się w dniu targowym na rynek żeby nieokreślonym bliżej sposobem zarobić na wódkę. Nie powiodło się inaczej, więc chuligani formalnie napadli na wieśniaka z okolic Skidla i wyrwali mu z rąk wódkę. Niebawem po tem zajściu zostali ujęci i odstawiono ich do komisariatu.

Byli to: Surmo Antoni I. 22, zam. przy ul. Zbożowej, Kolenko Michał I. 22 zę wsi Przygodzicze, Makarewicz Kazimierz I. 33, Nowa Kolonja 52 i Łopuszyński Kazimierz, Pilsudskiego 6.

Początkowo sprawę skierowano do sędziego śledczego, albowiem zachodziło podejrzenie

nie wymuszenia pieniędzy. Następnie pozostało jedynie konkretne oskarżenie o kradzież wódki.

Wszyscy za wyjątkiem Łopuszyńskiego i Makarewicza do winy przyznali się. Jedynie Łopuszyńskiemu winy nie udowodniono. Pozostałych Sąd uznał winnymi zarzucanego im przestępstwa i skazał każdego na 3 miesiące więzienia.

Poszkodowanym był Sidorczyk Wasyl z pod Skidla.

Aczkolwiek strata z powodu przestępstwa była niezbyt znaczna, bo tylko 9 zł., to jednak spotkała zuchwalców dość surowa kara, bo bezczelność z jaką działali zuchwalcy niema granic.

„Światowid“

Grodno, Brygidzka 2

Pocz. punktualnie g. 6,15, 8 i 10.

Najwspanialszy film sezonu!!

potężny dźwiękowiec 100% osnuty na tle znanej afery szpiegowstwa rosyjskiego w Austrii

Afera pułkownika Redla

film mówiony po czesku

Już w tych dniach ujrzymy na ekranie Kina „Światowid“ wiośniąną Liljaną Harwey i Henry Garata

w prawdziwej perełce humoru p.t.

Liljanka chce się rozwieść

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzka-Smigięgo Nr. 8.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i złotych. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recke Grodna Rydzka-Smigięgo 6.

Znaczna kradzież biżuterji

Do mieszkania p. Piotra Skorupki, referenta magistratu m. Grodna zakradli się nieznan sprawcy i skradli biżuterję w postaci złotych zegarków, monet i t. p. na ogólną sumę 700 złotych.

Zakała żebraków

Porządny żebrak musi dbać o dobre imię swego „zawodu“ i w niczem nie wystawić na szwank wobec opinji publicznej. Zgola inaczej postąpił sobie nieznan żebrak w mieszkaniu p. Wacława Borsukiewicza przy ul. Jagiellońskiej 25.

Za otrzymaną jałmużnę odwdzięczył się kradzieżą marynarki, wartości 47 zł. Z marynarką ulotniły się również dokumenty, które znajdowały się w kieszeni.

Ze strychu

Na szkodę Wellera Mojżesza (Kalucińska 18) nieznan sprawcy skradli ze strychu bieliznę i sukienki, wartości 30 zł.

Z Teatru Miejskiego

We wtorek 1 listopada o 4-ej popol. „Życie jest skomplikowane“ 3-aktowa kom. St. Kiedrzyńskiego. Ceny zniżone.

Wiecz. o 8 m. 15 nieodwołalnie po raz ostatni „Niecałowana żonka“. Ceny miejsc zniżone.

W środę o godz. 8 m. 15 po cenach zniżonych „Egzotyczna Kuchynka“.

W przygotowaniu słoneczna kom. najwspanialszego włoskiego poety G. Fazano „Dar poranka“ w reż. M. Balcerkiewiczówny, która równocześnie wykona główną rolę kobiecą.

BOGATY WYBÓR KRAWATÓW od 80 gr.

do najwykwintniejszych gat.

Jest na składzie Firmy

Józef Miko

3x GRODNO,

Dominikańska 19

Za gotówkę 15% rabatu

SKLEP RADJOWY**„Linnik“**

Dominikańska 1, tel. 186

na raty poleca na raty

za 190 zł.

3-lamp. (Phillips'a) odbiornik radjowy, z lampami, głośnikiem, akumulatorem, baterją anodową i sprzętem antenowym

na 19¹⁵ miesięcy po 10 zł. x5

Za gotówkę 15% rabatu

Czytajcie

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE.

Redaktor przyjmuje od 15—18